



RZECZPOSPOLITA

Wtorek, 14 grudnia 2004 roku

NR 292 (6975) CE



292 (6975) 14 grudnia 2004

WYMIANA KOSZULEK

Futbol w Błękitcie Cyców

WOJCIECH KUCZOK

Kilka dni byłem poza krajem; tym razem wśród mniej fanatycznych kibiców Olympique Marsylia (ci najwierniejsi zamiast w knajpie oglądali, rzecz jasna, mecz na żywo) mogłem się przekonać o wyższości futbolu burgundzkiego nad prowansalskim. Marsylia jest w kryzysie, a w Auxerre tylko niejaki Benjani grał z iskrą bożą, przeto mogłem się utwierdzić w przekonaniu, że spośród najbogatszych lig europejskich francuska Ligue de Football Professionnel stanowi dla kibica danie najmniej strawne. Magicy tam się bystro kształcą, ale równie szybko uciekają za granicę. Z samych gwiazd, których ubyto w ostatnim czasie z ligi francuskiej, można by ułożyć złotą jedenastkę.



Owóż, liga francuska nudna jest, ale jeszcze większa nuda, melancholia i beznadzieja człowieka ogarnia, kiedy z samolotu wysiadzie w polskiej krainie nawilgłej od blocka i siąpiącego śniegu z deszczem. Piłkarze właśnie odbywają tzw. przedświąteczny okres roztrenowania, o transferach na razie cicho, nawet szkoleniowcy się nie chcą zmieniać. Kasperczak działa uparcie w myśl odwrotności zasady domina – on nie odejdzie, więc i Liczka z Zabrza nie odejdzie, więc i Lorens pozostanie bezrobotny, i tak dalej aż do klasy C – bo odnoszę wrażenie, że zatrudnieni w kraju szkoleniowcy zapętleni są jak rozrośnięte kłaczka – kiedy jeden się poruszy, cała reszta to odczuwa, jedno zwolnienie implikuje inne zatrudnienie, w przyrodzie nic nie ginie... Zjazd PZPN też emocji nie przyniósł żadnych, nadzy dworzanie opowiedzieli się po stronie nagiego króla, oto więc Michał Józef będzie nas obdarzał swoim królewskim uśmiechem przez następne lata panowania.

Lecz znalazłem sposób na wydobywanie się z kibicowskiego odrętwienia w czasie marnym. Oto za sprawą Andrzeja Gowarzewskiego i jego kompanii otrzymaliśmy kolejny tom encyklopedii piłkarskiej – rocznik 2004/05. Dzieło to od kilku lat z niemal obsesyjną skrupulatnością dokumentuje tabele wszystkich istniejących polskich lig. Jest tedy bezcennym skarbem dla członków Klubu Pasjonatów Głupkowatych Nazw. Zabawy wystarczy przynajmniej na kolejny rok, a ja napędce wymienię tylko te kluby, które mogłyby się znaleźć w lidze polskiej, gdyby takową tworzył Witkacy na podstawie samych brzmień rozkosznych. Oto bowiem w naszych ligach idzie o lepsze Hefajstos Szalejów Dolny z Akropolem Wałbrzych, Phytopharm Kłęka kłęka przed Feniksem Pielgrzymka, Piasek Potworów dybie na Koloryt Pastuchów, Foto-Higiena Oława nie daje rady, gdy atakuje Unifreeze Miesiączkowo, Fortuna Obora weryfikuje walory Smaku Pomorskiego Wilcze Łaski, Komar Podezwórce musi sobie radzić z Legionem Komarów, a nieodżałowany Brzysko-Rol Brzyskorzystewko (z prezesem Bręczyszczkiewiczem, jak mniemam, na czele) wciąż nie łapie się do europejskich pucharów.

Ja zaś ogłaszam, że chętnie stanę w obronie Błękitu Cyców, jeśli zajdzie taka potrzeba. ●